

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Namer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L W O W, ulica Chorażczyzna I. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń. 18 marca. Gazety wiedeńskie donoszą:

Hr. Thun w przyszły poniedziałek przedstawi swój gabinet obu Izdom Rady państwa. Oświadczenie programowe, które towarzyszyć będzie temu przedstawieniu, ma być bardzo krótkie. Jak twierdzą w kołach parlamentarnych, hr. Thun nie zamierza przy tej sposobności przedstawić obszerniejszych wyjaśnień co do swego stanowiska wobec konstytucyi, nie uchyli się jednakowoż od odpowiedzi na zapytanie.

Natomiast przypisują hr. Thunowi zamiar wypowiedzenia się przy pierwszej sposobności co do rozporządzeń językowych, a to w tym sensie, że się najzupełniej zgadza z rozporządzeniami, wydanymi przez b. prezydenta ministrów Gautscha, ale uważa je tak samo, jak Gautsch, za prowizoryczne.

Hr. Thun będzie mógł zapewne w jednym z pierwszych swych przemówień oświadczyć, że ministerstwo ma już gotowy projekt do prawa w sprawie językowej, zastąpić mający obecnie rozporządzenia i że projekt ten przedstawi, jak tylko wybraną zostanie przez Izbę posłów komisya językowa, do której przedłożenie to mogłoby równocześnie zostać odesłane.

Wczoraj wieczorem hr. Thun wraz z ministrami Baernreitherem i Kaizlem miał się udać do Budapesztu, ale w ciągu wieczora nastąpiła zmiana w tej mierze, a to stosownie do życzenia rządu węgierskiego, który w chwili obecnej zajęty jest rozprawą budżetową, toczącą się w węgierskiej Izbie posłów. Z tego powodu wyjazd ministrów austriackich zostaje odroczony na dzień lub dni parę.

W sobotę zbiera się stronnictwo niemiecko-postępowe dla omówienia sytuacji. W zebraniu tem weźmie również udział wice-marszałek krajowy z Czech Lippert.

Wiedeń. 18 marca. O wczorajszym posiedzeniu chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa ogłoszono następujący komunikat:

Chrześcijańsko-socjalne zjednoczenie austriackiego parlamentu na posiedzeniu swem, odbytem pod przewodnictwem Luegera w dniu 17go lutego, postanowiło trzymać się dalej umowy zawartej z innymi niemieckimi partiami co do solidarnego postępowania w kwestjach narodowych. Chrześc. socjal. zjednoczenie spodziewa się jednak, że i inne niemieckie stronnictwa także trzymać się będą tego układu.

Wobec zapowiedzianych przedłożeń ministerstwa, odnoszących się do ugody z Węgrami, chrześc. soc. zjednoczenie postanawia trzymać się zasady, że zgodzić się można tylko na sprawiedliwą ugodę, a z całą stanowczością zwalczać należy ugodę niesprawiedliwą.

Wiedeń. 18 marca. Wiener Allg. Ztg. w telegramie z Pragi donosi, że hr. Thun w konferencyach z przywódcami lewicy solennie zapewnił, iż całego wpływu swego użyje, ażeby w kwestyi prezydentury i *lex Falkenhayn* usunąć wszystko, co by dla Niemców mogło być kamieniem obrazy.

Wiedeń. 18 marca. Stan pensjonowanego szefa sekcji bar. Erba, który onegdaj ciężko zaniemógł, znacznie się pogorszył. Przewidują bliską katastrofę.

Praga. 18 marca. Na posiedzeniu plenarnem Stowarzyszenia niemieckiego zastępca marszałka krajowego Lippert omawiał polityczną sytuację.

Mowca podniósł poszczególne dobre strony nowych rozporządzeń językowych i zaznaczył, że niesprawiedliwie byłoby nie uznać dobrej woli Gautscha. Rozporządzenia te jednakowoż, jako całość, bynajmniej nie mogą zadowolić ludu niemieckiego w Czechach. Mowca uważa, że wprost niewykonaniem jest uznanie języka niemieckiego za język urzędowy; poleca jako urzędowy język wyłącznie tę mowę, która jest używana w ośrodkach obwodach językowych.

W końcu mowca wyraził wątpliwość, czy wykonanie życzeń obstrukcyjistów doprowadziłoby do porządku. Ministerstwo hr. Thuna pozwala cieszyć się nadzieją, że rządy będą konstytucyjne.

Praga. 18 marca. Narodni Listy zwracają na to uwagę, że sprawa językowa stanie się przedmio-

tem dyskusji zaraz na początku sesji parlamentarnej. W takim razie stanowisko posłów czeskich jest krótko i zwięźle takie: Uregulowanie sprawy językowej należy do Sejmów. Rada państwa nie powinna jej załatwiać.

Czescy posłowie, jako wchodzący w skład większości, dolożą wszelkich starań, aby stać na straży tego prawa Sejmów krajowych. Skoro kwestya ta poruszona zostanie, to rząd stanie — może już w najbliższych dniach — przed decyzją rozstrzygającą o dalszym rozwoju politycznych wypadków w tej polowie monarchii, a zwłaszcza o przebiegu dalszych parlamentarnych czynności. Czas informacji minął. Zejście się komitetu wykonawczego prawicy oznacza przygotowanie się do szeregowania prawicy. Kwestya prezydentury i tym razem stanowić będzie dla prawicy twardy orzech do zgryzienia, ponieważ, jak słychać, lewica nie przyjmuje ofiarowanego jej stanowiska w prezydium.

Praga. 18 marca. Uzupełniający wybór posła do Rady państwa z okręgu Karolinenthal-Smichów, w miejsce dra Kaizla, rozpisano na 20 kwietnia.

Berno. 18 marca. Lidové Noviny donoszą z Wiednia, że jeżeli na dzisiejszej konferencji komisji parlamentarnej prawicy nastąpi porozumienie co do składu prezydium, to wybór ostateczny odbędzie się zaraz w poniedziałek, na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej. Jako kandydata na drugą wiceprezydenturę wymienia ten dziennik dra Zaczka, przeciw którego wyborowi lewica niemiecka prawdopodobnie żadnego nie podniesie zarzutu.

Budapeszt. 18 marca. W parlamencie obradowano wczoraj znowu nad przedłożeniem budżetowym.

Makfalvay, omówiwszy położenie rolników, wystąpił przeciwko przedłożeniu. Horansky zaznaczył, że należy mieć na oku położenie finansowe z uwzględnieniem ugody i sprawy kwoty. Mowca polemizował z Lanczym; zestawiając siły podatkowe obu połów monarchii, przypisał smutne położenie ogólnej depresji. Węgry muszą zapłacić koszt austriackiej polityki cel ochronnych. Mowca wskazywał na wielkie obciążenie węgierskich właścicieli gruntu, w czem szukać należy źródła socjalizmu, odpiął także przedłożenie rządu.

Stefan Tisza polemizował z Horanskym, któremu zarzucał, że zbyt czarno przedstawił położenie. Kwestya podwyższenia kwoty zależy od tego, jak się kształtuje rozwój obu krajów. Węgry mogły stać się bogatszymi, a mimo to mniej płacić, gdyby rozwój Austrii był szybszym. Dalej mowca uważa środki, jakie rząd przedsięwziął celem zwalczania socjalizmu, tylko jako prowizoryczne. Co do kościelno-politycznych uwag Zichy'ego, mowca oświadczył, że zawsze walczył tylko przeciwko sprzedajności potęgi kościoła — a w końcu oświadczył się za przedłożeniem.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Budapeszt. 18 marca. Z powodu zamierzonego przybycia tutaj ministrów Thuna, Baernreithera i Kaizla pisze Pester Lloyd: Po raz pierwszy nasi ministrowie schodzą się z członkami nowego gabinetu austriackiego. Przedmiotem narad ma być uгода. Ponieważ jednak rząd węgierski trwa niewzruszenie przy stanowisku, jakie zajął w rokowaniach z poprzednimi ministrami Przedlitawii, a hr. Thunowi stanowisko to jest znane, przeto dziś w pierwszej linii chodzić będzie o ustalenie terminu, w którym projekty ustawodawcze obu parlamentom mają być przedłożone.

Budapeszt. 18 marca. W miejscowości Lonsonez odbył się pojedynek na pałasze. Prawnik Izidor Klein zabił oficera rezerwy Kolenera. Powodem pojedynku była sprzeczka z powodu uroczystości marcowych.

Praga 18 marca. Na ankiecie przemysłowej przemawiali wczoraj eksperci w dziedzinie przedzalnictwa; oświadczyli swą zgodę na postępowanie władz, domagali się reformy przepisów o tow. akc., gdyż dotychczasowe szkodliwe są dla przemysłu; dalej żądali ustanowienia centralnego biura, gdzieby przygotowywano traktaty handlowe, — obniżenia taryfy kolejowej oraz otwarcia nowych dróg handlowych. Eksperci oświadczyli, że uгода z Węgrami jest kwestyą bytu dla obu połów monarchii. Komisarz rządowy, radca sekeyjny Roessler zapewnił, że niebawem taryfy kolejowe zostaną niższe.

Dzisiaj nastąpi dalszy ciąg obrad.

Berlin, 18 marca. Na wczorajszym posiedzeniu Rada miejska uchwaliła, że w dniu dzisiejszym złożonym zostanie wieniec na grobie poległych w marcu 1848 roku. Zaraz potem pierwszy burmistrz Zelle odczytał reskrypt naczelnego prezesa, wyśtosowany do magistratu, w którym tenże zaznacza,

że uchwała ta wykracza po za granicę funkcji Rady miejskiej i protestuje przeciwko wykonaniu uchwały, jako politycznej demonstracji, mającej na celu pochwalenie rewolucyi.

Berlin, 18 marca. Komisya budżetowa parlamentarna przyjęła przedłożenie marynarskie w drugim czytaniu.

Berlin, 18 marca. Berl. Local Anzeiger donosi, że w telegramie z Aten, że Rosya czyni w Anglii i Francji starania o wyjednanie dla rządu greckiego pożyczki w kwocie 30 milionów franków.

Kolonia, 18 marca. Do Koeln. Ztg. donoszą z Konstantynopola: W. Porta ma zamiar zawiadomić ambasadorów, że żadnego obcokrajowca nie uzna gubernatorem Krety.

Paryż 18. marca. Z wielkiej liczby uczonych, literatów, artystów i przedstawicieli świata politycznego utworzył się komitet celem wybicia na cześć Emila Zoli medalu, który przekazać ma potomnym pokoleniom „nieporównaną odwagę i poświęcenie się obronie sprawiedliwości“ autora „Rzymu“. Projekt medalu już wykonany. Na jednej stronie wizerunek Zoli, okolony słowami: *La vérité est en marche, rien ne l'arrêtera plus. Emil Zola* („Sprawiedliwość postępuje naprzód, nic jej nie powstrzyma“). Zdanie to wyjęte z pierwszego artykułu Zoli, poświęconego sprawie Dreyfusa. Na odwrotnej stronie figuruje tylko napis: *Hommage à Emil Zola 1898*.

Londyn, 18 marca. „Agencya Dalziela“ otrzymała wiadomość, że w Szanghaju panuje wielka obawa wojny.

Londyn, 18 marca. Grono parlamentarnych posłów z obozu unionistycznego omawiało wczoraj środki, potrzebne do obrony angielskiego handlu z Chinami: uchwalono wybrać komitet. Tymczasem zapewniają tu, że Anglia niebawem obsadzi strategicznie ważne punkta w Chinach, w którym to celu toczą się już pertraktacje z Chinami.

Bruksela, 18 marca. W kołach dworskich zaprzeczają wieści, jakoby król miał udać się do Wiednia.

Bilbao, 18 marca. Pomiedzy żandarmeryą i strejkującymi robotnikami nastąpiło krwawe starcie. Trzej robotnicy zostali zabici, kilku jest rannych.

Ateny, 18 marca. W sprawie t. zw. klubu antydynastycznego przyaresztowani zostali: majster stolarski Milas, jego syn, dymisjonowany kapitan Movaitis i adwokat Kaskinopoulo. U Milasa znaleziono przy rewizji kompromitujące papiery.

Konstantynopol 18 marca. W dniu 16 b. m. W. Porta wysłała do ambasadorów swych okólnik, wzywający mocarstwa o spieszenie załatwienie sprawy kretańskiej. Podobno Turcyja ma zamiar wystosować do mocarstw notę, w której ponownie zaprojektuje mianowanie tureckiego poddanego gubernatorem Krety.

W sferach, mających styczność z rządem twierdzą, że ambasador rosyjski nie wręczył W. Porcie noty, odnoszącej się do zwrotu reszty odszkodowania wojennego. Jest nadzieja, że kwestya ta da się załatwić spokojnie i po przyjacielsku.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152.30 Węgierskie akcye kredytowe 381.—. Akcye anglo-austriackie 160.25 Akcye banku Union 300.50. Akcye kolei południowej 78.50. Losy tureckie 58 —. Akcye kolei państwowej 341.—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302.50. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.10. Akcye tytoniowe 133.— Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.70. Akcye kolei Ebental 259.50. Akcye banku dla krajów koronnych 220.—. 4-procentowa węgierska renta złota 121.40. Akcye banku związkowego 271.50. Węgierska renta papierowa 99.40. Kredytowe ziemskie 458.—. Kredyty 364.25. Rimamurania 247.—. Rubel papierowy 1.27.87. Uspokojenie silne.

Berlin. Kredyty 229.10, Staatsbahny 145.10, Lombardy 34.25, Austr. złota renta 103.80, Austr. srebrna renta 102.10, Węg. złota renta 103.—, Disconto Comandit 205.90, Laura 183.70, Bochumer 202.50, Harpener 176.25, Kolej Ostpreussen 92.40, Kolej Mittelneer 95.70, Kolej Meridional 133.70, Kolej Henry 112.70, Renta włoska 93.75, Południowa 34.60, Mławka 83.40, Turki 118.50, Rosyjskie banknoty 216.75.

Budapeszt. Austr. kredyty 362.80, Węg. pożyczka premiiowa 161.—, Węg. bank kredytowy 380.25, Węg. bank eskontowy 252.—, Węg. bank hipoteczny 263.—, Węg. renta koronowa 99.40, Rimamurania 246.75.

Hamburg. Akcye kredytowe 307.75.

Frankfurt. Kredyty 307.75, Staatsbahny 293.87, Lombardy 69.50 Węg. złota renta 103.—, Węg. renta koronowa 100.10, Włoskie 93.25, Harpener —.—, Disconto 204.30.

Londyn. 2 3/4 procentowe Konsole 111 13/16, Lombardy 71 1/2, Węgierska renta złota 102.—, austr. złota renta —.—.

Wiedeń, 18 marca. (Gielda zbożowa). Wczorajszy targ terminowy przy nader słabym udziale w obrotach przedstawiał obraz zupełnego spokoju. Po za tem też sytuacja żadnych prawie zmian nie

loznała. Pszenica straciła na kursie 2 centy, żyto i owies po 1 cencie, tylko kukurudza zdołała utrzymać się przy kursach dnia poprzedniego.

W pojedynczych wypadkach notowały: pszenica na wiosnę 11'90 do 11'93 i 11'92, żyto 8'79 do 8'78. Zresztą żadnych nie było transakcyj. Przy końcu notowały owies na wiosnę 6'90 do 6'92, kukurudza na maj-czerwiec 5'63 do 5'64.

Spirytus wykazywał zrazu tendencję słabą, później jednak ceny podniosły się do wysokości dnia poprzedniego. Sto hektolitrowy gotowego, kontyngentowego towaru sprzedano po cenach 19'70, 19'90 i 19'80. Według ostatnich nominalnych notowań placu 19'90, żądano 20'—.

Sprawy bieżące.

Lwów, 18 marca.

Telegram przyniósł nam onegdaj esencjonalną treść artykułu staroczeskiej *Politik* o sytuacji. Artykuł ten, datowany z Wiednia, a zawierający istotnie wiele, mniej lub więcej trafnych, a w każdym razie zajmujących uwag, zasługuje — zdaniem naszym — na obszerniejsze streszczenie. Piszemy tedy *Politik*:

Hr. Thun ma obecnie całe dnie zajęte wyzerpującymi konferencjami, na które otrzymują zaproszenia najbardziej wpływowi członkowie stronnictw w parlamencie, a celem tych konferencji jest poprawienie sytuacji, wciąż jeszcze groźnej.

Konferencje z przewodcami stronnictw: niemiecko postępowego i wiernego konstytucyjnej wielkiej własności można uważać na razie za ukończone, teraz przychodzi kolej na członków zarządu niemieckiego stronnictwa ludowego. Że w interesie rządu, a wreszcie także i większości leży poszukanie kontaktu z chrześcijańsko-soecjalnymi, to da się zrozumieć tem łatwiej, gdy przypomnimy sobie, jak fatalnem było dla hr. Badeniego, a także i dla prawicy zupełne ignorowanie stronnictwa Luegera.

Stronnictwo to jednak zostało ostatecznie stracone w chwili, gdy antysemita z rozwiniętymi sztandarami przeszedł do obozu obstrukcji i zaatakował większość od tyłu. Wogóle poczyniono na prawicy wiele doświadczeń, z których obecnie będzie można skorzystać.

Propozycje, z jakimi wystąpił prezydent ministrów wobec przewodców stronnictw lewicy, jak niemieckiej, żydowskiej, im. objawione, będą przedmiotem dyskusji klubów, które z końcem bieżącego tygodnia zbiorą się na obrady w gmachu parlamentu.

Główna trudność polega w kwestyi, jak ze strony prawicy mają być traktowane wszystkie wnioski mniejszości co do uregulowania stosunków językowych. Czy większość, a przedewszystkiem czeska delegacja może głosować za tem, aby wnioski, które ma postawić mniejszość w sprawie zniesienia rozporządzeń językowych, w sprawie prowizorycznego uregulowania stosunków językowych w Czechach itp., zostały przekazane osobnej komisji? A jeżeli tak, to pod jakimi warunkami? Odpowiedź na te pytania zastrzeżona jest meżom zaufania prawicy, którzy w danym razie będą mieli do rozważenia wszystkie motywa, przemawiające za i przeciw.

Że przy tem votum czeskich reprezentantów będzie dla innych grup większości miarodawczem, to łatwo przewidzieć.

Jakkolwiek będzie brzmiała uchwała, o jednym nie powinni zapominać na prawicy, mianowicie o tem, że autonomiczne stronnictwa, w myśl swych zasad, którym kilkakrotnie z naciskiem dały wyraz, nie mogą zgodzić się na projekt powszechnej, całą Austrię obowiązującej, albo też prowizorycznej, tylko dla Czech i Moraw przeznaczonych ustawy językowej. Czescy posłowie nie zajęliby w tej sprawie z pewnością innego stanowiska, aniżeli to, na którem stali w Sejmie czeskim, gdzie głosowali za wybraniem komisji dla sprawy językowej, do której wszystkie wnioski w tej sprawie miały być odesłane. Tyle *Politik*.

Że to określenie stanowiska czeskich posłów odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, to chyba dla nikogo nie ulega wątpliwości, jak niemniej to, że prawica, wierna swemu programowi, będzie musiała to stanowisko uznać i akceptować.

W sprawie wschodnio-azyjskiej powiał w ostatniej chwili jakiś wiatr łagodniejszy.

Polit. Corr. otrzymuje z Petersburga wiadomość, iż rząd rosyjski ponownie postarał się o uspokojenie angielskiego gabinetu, co do swych zamiarów na wschodzie Azji, a to w tym sensie, iż polityka Rosji w tamtych regionach niema bynajmniej na celu — nabytków terytoryalnych. Rosya wyrzeka się zamiaru zajęcia Mandżurji lub choćby części Korei — i w ogóle nie myśli o posuwaniu naprzód swej azyatyckiej granicy.

Tak samo, jak Anglia i Niemcy, Rosya myśli jedynie o poparciu i rozwoju swych interesów handlowych w Azji wschodniej, interesów, ściśle związanych z budową epokowej kolei syberyjskiej.

W kołach petersburskich panuje przekonanie, że te oświadczenia powinny wywołać uspokojenie umysłów w Londynie i wogóle wskazać możebność równorzędnego, przyjaznego rozwoju interesów państw europejskich na dalekim Wschodzie.

Naturalnie! — jeśli tylko te oświadczenia są szczerze...

Times londyński zapewnia, że sprawa zajęcia przez księcia Jerzego greckiego stanowiska generał-gubernatora Krety, jest obecnie rzeczą zdecydowaną. Wszystkie (?) mocarstwa zgodziły się na to, a ces. Franciszek Józef i król Humbert mieli napisać w tej sprawie do cara Mikołaja listy własnoręczne. Z powodu tej wiadomości *Koeln. Zig.* czyni zastrzeżenie co do Niemiec — i twierdzi, że mianowanie ks. Jerzego byłoby „uderzeniem pięścią w twarz zdrowej logiki“.

Rada nadzorcza Towarz. oficyalistów prywatnych.

(Dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia).

Do kom. statutowej, zarazem dla instytutu pensyjnego wybrani pp.: Reichard, Wojakiewicz, Koszko, Myczkowski, Manasterski, Buczyński i Fabiański.

Do komisji petycyjnej, zarazem legitymacyjnej, wybrano pp.: Bema, Dzieciolowski, Rosinkiewicz, Wątorski, Karecki, Rewikowicz i Zdziański.

Do komisji administracyjnej weszli pp.: dr. Jakiński, Krzeczowski, dr. Szymański, Grand, Liński, Zajackowski i Mazurkiewicz.

Do komisji rachunkowej zaś pp.: Ajdukiewicz, Mazurkiewicz, Dołycki, Kowalski, Szydłowski, Machnicki i Ryż.

Przedłożenia wydziału centralnego odesłano do poszczególnych komisji, które zajmą się rozpatrzeniem powierzonych sobie spraw i przedłożą swe wnioski Radzie ogólnej.

Do komisji administracyjnej odesłano również przedłożenie Wydziału z prośbą dyrektora p. Makarewicz o emeryturę z powodu trwałej choroby, prośbę sękr. p. Bała o podwyższenie płacy i także prośbę p. Kołotkiewicza, funkcyjariusza Towarzystwa.

Następnie, o czem już wczoraj donosiliśmy, mianowano członkiem honorowym Tow. p. Tadeusza Romanowicza. Uchwałę przyjęto oklaskami, a jednogłośnie jej ogłoszono powstaniem z miejsc.

Na tem wyczerpano porządek dzienny pierwszego posiedzenia. Następne odbędzie się dziś popołudniu o godz. 4. Posiedzenie poufne.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 18 marca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos prezydent dr. Godzimir Małachowski i w krótkim przemówieniu przedstawił znaczenie pięćdziesiątej rocznicy r. 1848 dla miasta Lwowa.

W tym pamiętnym roku, gdy ludy budzić się poczęły do czynu w imię hasła: „Wolność — równość — braterstwo“, gdy świtać poczęła zorza lepszego jutra, Lwów był jednym miastem, które potrafiło określić ściśle swoje postulaty. Na czele akcyi stanęli mężowie tej miary i patriotyzmu, jak Franciszek Smolka i Floryan Ziemiałkowski i zajęli się wypracowaniem adresu do cesarza. Przez szereg dni redakcja *Mód* przepełniona była tłumem obywateli, podpisujących adres. Zniesienie pańszczyzny, zaprowadzenie języka polskiego w szkole i urzędach, ustanowienie gwardji narodowej — oto główne punkta, jakie przedłożono w adresie, a było to dziełem Smolki i Ziemiałkowskiego.

Prezydent upraszał Radę, ażeby upoważniła prezydium do złożenia w dniu 19 b. m. imieniem reprezentacji miejskiej wyrazów czci, miłości i wdzięczności Floryanowi Ziemiałkowskiemu i Franciszkowi Smolce.

Wniosek ten uchwaliła Rada wśród gromkich oklasków.

Dalej zawiadomił prezydent Radę, że dziś t. j. w piątek zbierają się sekcye II. i V. dla obrad nad sprawą projektu statutu emerytalnego dla urzędników i sług magistratu, uprasza więc wszystkich, którzy mają do postawienia jakiegokolwiek wniosku, by nie zaniechali tego uczynić, bo sprawa jest pilną i wymaga szybkiego załatwienia.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawę organizacyi m. szkół ludowych referował r. prof. Pięta i imieniem sekcji 5 postawił następujące wnioski.

Rada miejska uchwali:

1. Zorganizować z początkiem roku szkolnego 1898/9 dwie 6-klasowe szkoły ludowe pospolite męskie, a to im. św. Anny i im. Mickiewicza, jako szkoły wydziałowe 3-klasowe, z których każda byłaby połączona z czteroklasową szkołą pospolitą pod wspólną dyrekcją.

2. Systemizować od 1. września 1898 r. dla każdej z tych szkół wydziałowych po jednej nowej posadzie nauczycieli dla klas wydziałowych, zaś z początkiem roku szkolnego 1899/1900 dalsze takie dwie posady po jednej dla każdej szkoły.

3. Przedstawić ponownie Radzie szkolnej krajowej życzenie stanowczego uregulowania kwestyi czasu trwania uczęszczania do szkół w m. Lwowie przez wydanie orzeczenia, tak dla szkół męskich, jak żeńskich, że w mieście Lwowie w myśl art. 30 ust. w tych rejonach szkolnych, w których nie będą zorganizowane szkoły wydziałowe, obowiązek uczęszczania do szkoły trwać ma tylko przez lat 6, pozostawiając jednak zamieszkałym w tych rejonach możność posyłania dzieci do szkół wydziałowych.

Nad wnioskami tymi wywiązała się długa dy-

kusya, w której zabierali głos pp. radni: Markiewicz, Soleski, Drexler, Ihnatowicz i dyr. Baranowski, w końcu jednak uchwalono wnioski w brzmieniu sekcji V.

Sprawę przeniesienia zakładów karnych poza obręb Lwowa referował p. dr. Duleba. Uchwalono odstąpić rządowi 38 morgów gruntu na Bogdanówce pod budowę gmachów więzienia, z warunkiem, by budowa była skuteczną najdalej do lat ośmiu. Gdyby do tego czasu rząd nie wypełnił warunku, grunta przechodzą napowrót na własność gminy.

Na tem zamknięto posiedzenie jawne, po niem zarządził prezydent posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska ob. lać. Instytucję kan. otrzymali: ks. Edward Sęków na probostwo w Jablonowie, ks. Jakób Ankwicz w Żółtańcach. — Dycezja przemyska. Przeniesieni wikarzy: ks. Franciszek Mach z Jeżowego do Trześni, zamiast do Gorlic; ks. Antoni Kostecki z Trześni do Jeżowego. — Dycezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Melchior Zapala z Tarnowa na administrację w Brzeźnicy zamiast do Lipnicy murowanej, ks. Władysław Kopernicki z Brzeźnicy do Lipnicy murowanej, ks. Szczepan Tabaszewski ze Szczepanowa do Kamienicy.

Asystentem katedry dermatologii zamianował wczoraj wydział lekarski Wszechnicy lwowskiej dra Stefana Henzla, dotychczasowego asystenta prof. Rydygiera.

Z uniwersytetu. P. August Loria, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich, a p. Stanisław Jan Rostworowski, rodem z Bobruka, stopień doktora praw na tymże uniwersytecie.

Wieczór ku czci Lelewela, na dochód funduszu uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza, urządza Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży we wtorek dnia 22 bm. w sali Domu narodnego. Udział przyobiecali: panie Czaplińska i Piżłówna, pp. prof. Henryk Melcer, Wysocki, Ludwig i Hacker. Akompaniament objął prof. Ostrowski.

Zapomogi z fundacyi ś. p. Edwarda Lewińskiego, emeryt. podpułkownika, dla uboższych włościan przyznał Wydział krajowy w tym roku dla powiatu jaworowskiego. Zapomoga nie może być mniejszą niż 50, a większą niż 100 złr.

Tegorocznym dochodem fundacyi, wynoszącym 1350 złr., obdarowanych zostaje 26-ciu włościan, jeden z nich dostanie 100 złr., inni po 50 złr., każdy zaś z obdarowanych należy do innej gminy.

Od czasu wejścia w życie fundacyi, t. j. od r. 1883 jest to z rzędu szesnasty powiat, który otrzymuje z niej wsparcia. Według aktu fundacyjnego mają być rozdawane zapomogi co roku w innym powiecie, a Wydział krajowy wybiera ten powiat; trzyma się zaś przy tem zasady, iż w jednym roku nadaje wsparcia w zachodniej, następnego we wschodniej części kraju. W zeszłym roku rozdano zapomogi w powiecie nowotarskim — w tym roku więc przypadła kolej na wschodnią Galicję.

Klinika chorób skórnych pod kierunkiem prof. Łukasiewicza, otwartą zostanie we Lwowie z dn. 1 kwietnia br.

Teatr krakowski we Lwowie. Zapowiedziane przez dzienniki krakowskie występy trupy tamtejszej na scenie naszego teatru — odbędą się dopiero w czerwcu br.

Samobójca z „nałogu“. Wczoraj około 7-ej wieczorem wezwano pogotowie Tow. ratunkowego do przytuliska Brata Alberta, celem dania pomocy otrutemu kwasem solnym czeladnikowi stolarskiemu, Karolowi Orlikowskiemu.

Orlikowski, zajęty od dłuższego czasu stale w przytulisku, pod wpływem rozdrażnienia nerwów poczęł wyprawiać awantury, a wreszcie porzucił robotę. Po upływie paru dni zgłosił się ponownie do przytuliska, celem objęcia porzuconego zajęcia, a się otkawszy się z odmową, wypił flaszkę kwasu solnego.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala powszechnego, w stosunkowo pomyślnym stanie.

Orlikowski jest samobójcą „nałogowym“, truje się już bowiem po raz trzeci. Zawsze szczęśliwie uratowany, powinien pamiętać o starem przysłowiu: „Do trzech razy sztuka“.

Krwiożerzy malec. Czternastoletni terminator blacharski Józef Markus posprzeczal się wczoraj z swym równego wieku kolegą warsztatowym. Ter ostatni, pobijwszy wprzód porządnie Markusa, pchnął go następnie szerokim nożem w lewą pierś między 7 a 8 żebro. Głęboką ranę opatrzyło Tow. ratunkowe. Sprawę wzięła w ręce policja; krwiożerzy malec będzie surowo ukaranym.

Zaciętego przeciwnika znalazł sobie tragarz Zelman Braun w osobie jednego z swych towarzyszy, który obil go już raz przed kilku dniami. Zaskarżony przez Brauna do sądu o pobicie, a rozdrażniony otrzymanem właśnie wezwaniem do rozprawy karnej, spotkawszy Zelmę na ulicy napadł go z tyłu i pobił znowu laską. Ciężką ranę na głowie opatrzyło Braunowi Towarz. ratunkowe.

Ogień piwniczny. W piwnicy domu przy ul. Zamarstynowskiej 1. 16 wybuchł wczoraj o godz. 6 wieczorem ogień, wzniesiony przez nieostrożność jednego z domowników. Zajął się w wielkiej ilości nagromadzone tam śmiecie i słoma. Miejska straż pożarna stłumiła ogień w niespełna godzinę.

Znaczna kradzież strychową popełnioną onegdaj w rzeczywistości pod 1. 6 przy placu św. Jura. Z zamkniętych strychów, należących do inżyniera St. Kaisera i p. St. Schnür-Pepłowskiego skradziono pościel, bieliznę, suknie letnie, franki itd., łącznej wartości przeszło 400 zł. Agent policyjny p. Günsberg wpadł wezorem na trop prawdziwych sprawców. W suterenach tego domu mieszkał notoryczny złodziej, który przyjmował u siebie na noclegi „towarzyszów zawodowych”. Skradzione rzeczy wyniesiono w dzień biały przy sposobności przeprowadzki cennego lokatora.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej”, odbędzie się w sobotę, dnia 2 kwietnia br. o godz. 2 po południu w sali Czytelni ludowej pod „Złotym Wolem” w Cieszyńcu.

Program: 1. Ustąpienie trzech profesorów gimnazjum polskiego. Referent, ks. Tomasz Dudek. — 2. Wzniesienie budynku gimnazjalnego, referent ks. Józef Londzin. — 3. Zaopatrzenie sierót po ś. p. profesorze Ostrowskim, referent dr. Jan Michejda.

Ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup warszawski, obchodził onegdaj 15 rocznicę objęcia rządów w archidiecezji warszawskiej, wczoraj zaś przypadało 35-lecie jego prekonizacji na godność biskupią.

Mickiewicziana. W tych dniach w Kijowie rozstrzygnięto konkurs ogłoszony przez księgarnię Idzikowskiego na napisanie „Marsza uroczystego” ku czci Mickiewicza. Oceniono ogółem 15 kompozycji, komitet wszakże orzekł jednomyślnie, iż żaden z nadesłanych utworów nie zasługuje ani na nagrodę, ani na wyróżnienie.

Kółka rolnicze w Poznańskim. Dnia 15 b. m. odbyło się w Poznaniu doroczne walne zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych. Wzięli w niem udział bardzo liczni właściciele z wszystkich stron Księstwa, ziemianie i księża. Ze sprawozdania patronatu towarzystwa dowiadujemy się, że w Poznańskim istnieje wogóle kółek 197.

Centralne Towarzystwo gospodarcze na W. Ks. Poznańskie odbyło dnia 15 b. m. swe doroczne walne zgromadzenie. W zebraniu tem uczestniczyli także p. H. Ostaszewski z Galicji.

Tow. im. Marcinkowskiego. W Poznaniu odbyło się onegdaj walne zebranie niezmiernie pożytecznego Towarzystwa pomocy naukowej im. dra Karola Marcinkowskiego. W ciągu ubiegłego roku wypłaciło Towarzystwo stypendystom akademikom 18.005 mk., technikom, aptekarzom, budowniczym i t. d. 21.997 mk., gimnazystom 17.525 mk. Bilans majątku Towarzystwa z dniem 1 stycznia r. 1898 wynosił 794.589.09 mk. Sprawozdanie z działalności zarządu i sprawozdanie kasowe przyjęło zgromadzenie bez dyskusji do wiadomości, poczem uchwalono kilka wniosków w sprawach Towarzystwa i wybrano nową dyrekcję.

Kroniczka wiedeńska. W oczach mas żądanych rozrywki przyemila obecnie wszystkie, choćby jak ważne sprawy, magicznym blaskiem swych produkcji słynna Loïe Fuller, występująca od paru dni u Ronachera. Jest to najlepsza wykonawczyni t. zw. tańca serpentynowego.

Miss Loïe jest osobiwem wśród diw pół-Olimpu zjawiskiem. Prawie nieładna, krępa, z twarzą młodego chłopca, nie poluje na adoratorów, a w ekscentrycznościach życia poza sceną nie zapomina nigdy o przyzwyczajeniach. Dzięki temu ma rozległe stosunki towarzyskie w sferach, które tego rodzaju „artystek” nie dopuszczają do salonu. Miss Loïe posiada duży zasób sił fizycznych, wymaga ich bowiem wspomniany taniec, chociaż pozornie wygląda on tak, jak gdyby składał się

z lekkich tylko poruszeń i jakby wdzięk jego nie znosił właśnie żadnych wysiłków.

Niepodobna też „węzowej tancerce” odmawiać pomysłowości. Jej taniec posługiwał się w początkach bardzo skromnymi tylko efektami, obecnie zaś obfituje w subtelne szczegóły i coraz więcej ich przybiera.

Po swem tournée w Austrii wraca mis. Loïe do Paryża, a stamtąd jedzie do N. Jorku. Pomiedzy tymi dwoma centrami dwóch światów, krąży ona nieustannie od lat kilku, zdobywając prócz podziwu bajoniskie sumy. Za mało jednak jeszcze uzbierała złota — sama tak przynajmniej twierdzi i tylko dla tego nie zaprzestała dotąd swych popisów, mimo groźnego cierpienia oczu. Lekarze orzekli nawet podobno, że jeśli chronić nie będzie oczu przed działaniem silnych i ciągle zmieniających się w swej barwie promieni światła elektrycznego, to oślepnie. Miss Fuller skutkiem tego nakłada podczas występu czarne okulary. Nie szpeci jej to — w dzisiejszym bowiem tańcu serpentynowym twarz i całe niemal ciało tancerki ginie prawie w ośniewającym blasku powłok.

Znanego kompozytora i kapelmistrza C. M. Zieherera bojkotują właściciele zakładów, w których grywają muzyki, a to na podstawie uchwały swego towarzystwa z powodu, że jest on członkiem „Związku autorów”. Zieherer pada ofiarą walki tych dwóch Towarzystw, wybuchłej z powodu kwestji tanyem.

Zajmujące cyfry podaje ostatni wykaz grzywnien nałożonych w miesiącu lutym przez policję wiedeńską. Ukarala ona niemi w tym czasie ogółem 89 cyklistów i aż 281 woźniców, za nieostrożną jazdę. Cyfry te, nawet skoro weźmie się w rachubę ożywiony ruch stołeczny, są chyba nieco za wysokie.

Mezobójstwo. Z Temeszwaru donoszą: W Lugos znaleziono na brzegu rzeki Temes niedawno zwłoki zamordowanego młodego zarządcy dóbr Jana Erdmana. Śledztwo wykazało, że zbrodnię spełnił Stan. Gret, którego do tego namówiła 19-letnia małżonka Erdmana. Mezobójczynię i jej współnika uwięziono.

Leon XIII. i Cavalotti. Ciekawy a mało znany szczegół z zawodu literackiego zmarłego tak tragicznie poezy, przytacza *Univers.* „Feliks Cavalotti był nie tylko poetą i autorem dramatycznym, ale i wybitnym hellenistą. Pisywał nawet wiersze w języku Homera, znanym mu równie dobrze, jak jego własny. Pewnego dnia przybył do niego młody kleryk i wręczył pakiet z pieczęcią biskupią. Poeta otworzył go i odczytał jeden ze swoich wierszy greckich, w przekładzie łacińskim. Podpis: Joachim Pecci. W parę lat potem dostojny tłumacz został papieżem. Cavalotti przypomniał sobie wtedy dług wdzięczności i zadziękował Garybaldczykowi, zabrawszy go do przekładu wirgilijskich poezji łacińskich Joachima Pecci pięknym wierszem włoskim i przesłał je Leonowi XIII.”

Kroniczka petersburska. W sierpniu b. r. odbędzie się tu konkurs zecerów: będzie wyznaczonych kilka znacznych nagród dla tych, którzy najszybciej i najlepiej składają.

Dla fabryk farb mają być wkrótce wydane nowe przepisy sanitarne.

Główny zarząd rosyjskich kolei skarbowych postanowił swoich oficyalistów ubezpieczyć od wypadków.

Ministerstwo komunikacji dało ogólnemu zjazdowi przedstawicieli kolei żelaznych do rozpatrzenia następującą kwestję: jaki dokument powinien być wydany pasażerowi, który zgubił bilet i udowodnił, że był w bilet zaopatrzony.

Od 15 marca st. st. będą wprowadzone bilety bezpośredniej komunikacji osobowej między Londynem a Warszawą, Petersburgiem, Moskwą i Odesą. Bilet będzie ważny w ciągu dni trzydziestu od daty wyda-

nia: bilety powrotne nie tracą wartości w ciągu dni 45.

Niebawem ulepszone zostaną przepisy o przewożeniu prochu strzelniczego kolejami.

Ministerstwo oświaty rozstrząsa projekt nowego typu zakładów szkolnych z kursem ośmioletnim, w których jeden rok byłby przygotowawczym, 5 — obejmowałyby przedmioty ogólnokształcące, 2 ostatnie — przedmioty wyłącznie agronomiczne.

Zarząd państwowych kas oszczędności ma zamiar zakładać szkolne kasy oszczędności przy zakładach naukowych podlegających ministerstwu oświaty. Przy szkołach ludowych w całej Rosji utworzone będą szkółki leśne, celem rozwinięcia gospodarstwa leśnego.

Do Królestwa Polskiego został wydelegowany inżynier Michajłowski w celu zbadania praktycznych wyników prawodawstwa z dnia 15 czerwca roku ubiegłego o normalnym dniu roboczym.

W ciągu b. r. ministerstwo marynarki przeprowadzi badania hydrograficzne i pomiary na brzegach oceanu Spokojnego.

Klientela Zoli. Autor „Paris” skorzystał ze zdobytego przez proces rozgłosu, aby wypuścić tę ostatnią swoją powieść. Otóż *Journal des Débats* donosi, że Zola staje się coraz mniej popularnym we Francji, odbija to sobie na zagranicy. Obcokrajowa publiczność stanowiła podobno zawsze najlichnijszą klientelę Zoli. Za każdym ukazaniem się jego romansów, jedna piąta produkcji zostaje w Paryżu, jedna piąta odchodzi do bibliotek kolejowych, jedna piąta do księgarni prowincjonalnych, a dwie piąte za granicę.

Edmund Tatersall. W Londynie zmarł w 82 roku życia Edmund Tatersall, szef znanej na całym świecie firmy, zajmującej się licytacją koni wyścigowych. Był czwartym z rzędu przedstawicielem tego „domu”; założył go w roku 1775 Ryszard Tatersall. Nazwisko ich używane jest obecnie jako nazwa ujeżdżalni, połączonych z jaką licytacją na konie.

Zima w Palestynie. Zima tegoroczna była łagodną na północy i w strefach o klimacie umiarkowanym. Na południu jednakże zima była nadzwyczaj surową. Najwięcej dała się we znaki mieszkańcom Palestyny, gdzie panowały niebawale mrozy. W okolicach Betleemu już w listopadzie rzeki pozamarzały; w grudniu mrozy doszły do 40 stopni. Cała Palestyna pokryta śniegiem. Według wierzenia mieszkańców miejscowych, surowa zima poprzedza ma wielką wojnę.

Aerostat jako motor. W Ameryce próbowano zastosować aerostaty do wciągania wagonów kolejowych pod górę. W tym celu do wagonu, kursującego po specjalnie urządzonych relsach, przyczepia się za pomocą liny balon, który wciąga wagon na górę. Obecnie inżynierowie Wolderaner i Brackenbusch zastosowali podobne urządzenie na kolejce górskiej w okolicach Reichenhau w Tyrolu bawarskim. Balon na średnicy 20 metrów, siła jego podnosząca wynosi 4.760 kilogramów, waga 2.000 kg., tak, że na wzniosł się jeszcze 2.700 kg. Wagony, podniesione na górę za pomocą balonu, opuszczają się na dół własnym ciężarem.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W czwartek „Mignon”, opera w 4 aktach A. Thomasa.

W piątek „Romeo i Julia”, tragedia w 5 aktach Szekspira.

W sobotę popoł. o g. pół do 4-ej (dla młodzieży szkolnej) „Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy”, obraz hist. J. Morsa. — Wieczorem o g. pół do 8-mej „Aida”, opera w 5 akt. Verdiego.

14) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Nagle zaśmiała się głośno. Oż temu miał być winien spóźniony obiad? Gdyby miał mieć miejsce o godzinie pierwszej, jeszcze by była głodniejsza, bo od wczoraj w domu grozła nie było.

Nudnem było to życie, jakie już prowadzili od dnia, w którym Wojtek stracił ostatki ostatków swego mienia. To, co zarabiał w tym dzienniku, gdzie był reporterem i co mu dziennie wypłacano, wystarczało zaledwie na extra ordynaryjne wydatki bieżące. Z jej gaży płacono mieszkanie, kucharkę, służącą, prowizję, utrzymywano dom. Gdyby nie dawne zapasy, gdyby nie dawne prezenty Wojtka, niejakie kosztowności, prowizję sukien, wypędzono by ją z teatru, bo by się nie miała w co ubrać.

Ale teraz, pozostawiali niemal wszystko, co mieli kosztowniejszego na tę chorobę młodego, i zostali ograniczeni stricte do swoich zarobków. Te zarobki...

Co to będzie?

Ale czemu Wojtek nie wracał? Z pewnością kasyer z powodu galówki się spóźnił... i Wojtek nie czekał. Także dobry on sobie z temi galówkami. Oż ją galówkę mogły obchodzić. Jesliby n. p. na dobre dziś galówkę zechciał obserwować, to oni by z głodu pomarli.

Zerwała się na równe nogi i wybiegła. Usłyszała bowiem dzwonek w przedpokój. To nie mógł być nikt inny, tylko Wojtek.

Był też to on. Wpadł, jak huragan, mężczyzna lat trzydziestu, zbudowany jak atleta, wyzywająco przystojny brunet o starannie utrzymanym i podkręconym włosie.

— Fel! Jest obiad — zawołał, rzucając na stół, pokryty ceratą w jadalnym pokoju, pakiet ciężki i jakby zatłuszczony — ten wisielec do kasy przyszedł o czwartej. Obchodziła galówkę! szelma! z pod ciemnej gwiazdy. Ale też go zbureczałem. Popamięta mnie! Fel! a gdzie mały?

W tej chwili drzwi się otworzyły i stańło w nich małenstwo o dużych ciemnych, jak Wojtka, oczach poważne i myślące.

Wojtek uchwycił je po pod pachy i podnosząc je w powietrzu, coraz wyżej, aż pod sam sufit, zaczął w takt nim wyrzucając powtarzać.

— Stryj Albert chory! stryj Albert chory! stryj Albert bardzo chory.

Tu małenstwo przerwało krzyk, bo czuło, iż głową już sufitu dotyka.

Taka gimnastyka trwała długo.

— Stryj Albert chory! stryj Albert chory! stryj Albert bardzo chory!

— Aaaa! aaaa! kończył malec.

Felicya, nie nie rozumiała, co to miało znaczyć. Humor jej tylko od razu się poprawił na widok Wojtka pełnego jak zawsze werwy i animuszu. Nic ją tak natychmiastowo nieożywiało, jak ta nieustająca niedająca się niezem zgnębić werwa Wojtka. To ją w nim jedynie zachwycało i podbijało i to ją skłoniło do nieopuszczania go nawet dziś, gdy nie nie miała. Bo przecież mogła być lepiej utrzymywana ze swą pięknoscią lat dwudziestu i czterech.

Tymczasem Wojtek wypuścił malca a sam zaczął tańczyć walea dokoła stołu, śpiewając.

— Stryj Albert chory! stryj Albert chory! stryj Albert bardzo chory.

A miał śliczny głos, głos, któryby mu był zrobił fortunę, gdyby był poszedł drogą Reszków, fortunę większą od tej, jakiej się spodziewał po stryju Albertcie.

To właśnie myślała sobie spokojnie Felicya, Batisto, gdy stanął nad nią jej kochanek i zagadnął.

— Fel! nie się nie pytasz.

— Owszem! pytam się.

— Ot, widzisz! Mówiłam ci zawsze, że nad

Wojtkiem (tak miał zwyczaj mówić o sobie) czuwa zawsze gwiazda szczęścia. Szedłem sobie z tą szynką i z tymi kotletami, wściekły na cały świat, znudzony tem czekaniem w teatrze, tem naszym zarobkowaniem nogami i rękami na takie marne pieniądze. W tem mija mnie i zatrzymuje doktor Sieleń. „Wiesz pan co — mówi — wracam dziś z Roźniatyną, gdzie byłem wezwany depeszą. Stryjowi pańskiemu już mało co, a może w tej chwili już nie się nie należy. Ataki się powtarzają co chwila, a ten, któremu asystowałem, mógł być tylko przedostatnim”. Słyszysz Fel?

— Słyszę!

— I cóż na to mówisz?

— Nic nie mówię.

— Fel! Fel! obudź się, — tu ją porwał

i trzy razy zrobił z nią to samo, co z malcem, gimnastyczną sztukę, z tą różnicą, iż Felicya nie krzyczała, tylko cierpliwie i apatycznie czekała końca. Posadził ją nazad na miejscu i siadając obok niej, ciągnął.

— Bo ty Fel z pewnością nie wiesz, kto to jest stryj Albert. Otóż stryj Albert jest to hipopotam pierwszej gildy, stary kawaler, brat mego ojca, właściciel Roźniatyny, gdzie jest zamek taki, jaki nasz w dekoracji do „biednej dziewczyny”. Otóż dalej wiedzże Fel, też Roźniatyn ze wszystkim co się w nim znajduje może w tej chwili już do mnie należy, jeśli... (C. d. n.).

TYGODNIK przyrodniczo - techniczny.

Zasługi spektroskopu.

Nie jeden zapewne z czytelników zadawać sobie musiał pytanie, skąd powstało twierdzenie, jakoby ciało słoneczne składało się z tychże samych pierwiastków, co i nasza ziemia.

Ani teleskop przecież, ani najbardziej na działanie światła czuła płyta fotograficzna nie upoważniają nas do podobnego przypuszczenia. Ma — li to być produkt rozbijającej fantazji przyrodników? Bynajmniej. — Przy badaniach ścisłych spotyka się wprawdzie nierzadko objawy fantazji, nie bywa ona atoli nigdy brana w rachubę, jeśli nie przemawiają za nią dowody trwałe, dostatecznie umotywowane.

Tak samo stoi sprawa z twierdzeniem powyższym, które utrwalilo się nie przy pomocy teleskopu, ani też aparatu fotograficznego, ale dzięki innemu przyrządowi, ważnemu zarówno w dziedzinie astronomii, jak i w dziedzinie chemii. Przyrząd ten zowie się spektroskopem i ze względu na zasługi, jakie oddał już i oddaje w dalszym ciągu nauce, — go dzień jest ze wszechmiar uwagi szerokiego naszego ogółu. Do wynalazku spektroskopu przyczyniło się w pierwszym rzędzie zjawisko, które każdy niechybnie zauważyć musiał u bańki mydlanej, szklanych bań ogrodowych, lub kropel rosy, a które w wysokim stopniu interesowało jeszcze Newtona. Promienia słoneczne, przy zetknięciu się z powierzchnią tych przedmiotów, ulegają pręłamaniu, skutkiem czego zmieniają potem swój kierunek, przyczem światło koloru białego rozkłada się na barwy tęczy.

Barwy te nie wydają nam się wszakże ściśle odgraniczonymi od siebie, lecz raczej jedna przechodzi stopniowo w drugą, zlewając się z nią łagodnie. Okoliczność powyższą tłómaczyć należy różnym zachowaniem się poszczególnych promieni przy załamaniu: czerwone oddalają się mniej, niż zielone, — te ostatnie znów mniej, niż niebieskie itd., dość, że wszystkie, usadowiwszy się obok siebie, tworzą razem tak zwane widmo, — do wywoływania którego służy szklany pryzmat.

Wiele lat upłynęło od epoki Newtona, zanim nauka oceniła należycie dziwne to zjawisko i potrafiła wyciągnąć wypływające zń korzyści.

Wollaston, badając w roku 1802 widmo słoneczne, dostrzegł, że zawiera ono liczne, ciemne linie, zaś w dwanaście lat później słynny Fraunhofer za jął się nimi bardziej szczegółowo, określił dokładnie wzajemny ich stosunek, oraz skonstatował ich niezmiennosc. Tenże sam uczony naliczył tych linii coś około 580, — następni badacze cyfrę tę znacznie powiększyli, obecnie zaś liczą się one już na tysiące. Właściwe wszelkie prawa analizy widmowej, to jest metody rozpoznawania charakteru i własności ciała a ich widma, ugruntowane zostały dopiero w roku 1859 przez wielkich fizyków: Kirchhoffa i Bunsena. Każde widmo scharakteryzowane jest dokładnie przez rodzaj światła, z którego powstaje. Światło, promieniejące z samodzielnie świecącego ciała stałego, daje zwykle, barwne widmo, jeżeli jednak źródłem światła są rozżarzone gazy, natenczas otrzymamy widmo, składające się z pewnej liczby prążków i barwnych linii. Jako przykład pod tym względem posłużyć nam może najpierw obserwacja widma zwyczajnego płomienia, następnie widma, pochodzącego z tegoż płomienia, po uprzednim wpuszczeniu doń kilku kryształków zwyczajnej soli kuchennej. Zawarty w soli metal — sól zamienia się po upływie pewnego czasu z rozżarzonej pary i pozwala rozróżnić się w widmie przez charakterystyczną, żółtą, podwójną linię.

Liczba, oraz wzajemne położenie wywołanych w widmie linii, dla każdego pierwiastku jest ściśle określoną. I tak, sód — jak to już widzieliśmy — daje jasną, żółtą linię, lit — czerwoną i blade pomarańczową, wodór — czerwoną, ciemno-zieloną i jasno-fioletową. Niektóre pierwiastki dają bardzo wiele linii widmowych, tak np. z żelaza otrzymujemy ich przeszło 2.000.

Analiza widmowa jest tak dalece czułą, że się przed nią ukryć nie zdołają minimalne ilości danej substancji. Udało się n. p. wykryć na tej drodze 5 100.000.000 grama glinu, lub 3/1.000.000 grama sodu, przy zastosowaniu — naturalnie — dobrego instrumentu.

Jeżeli światło ciała stałego przechodzi przez ciemne masy gazowe, wtedy gazy pochłaniają te tylko promienie, które wysyłałyby same, znajdując się w stanie rozżarzonej. — W skutek tego światło pochłoniętych płomieni nie występuje w widmie weale, albo też bardzo słabo, natomiast miejsce ich zajmują ciemne linie. I w danym wypadku posłużyć nam może za przykład bardzo proste doświadczenie. Szklaną, zamkniętą rurkę, zawierającą cokolwiek sodu, ogrzewa się tak długo, dopóki metal nie zamieni się w parę, baczyć jednak należy, aby nie doprowadzić tych ostatnich do stanu rozżarzenia. Teraz pomieszcza się rurkę pomiędzy płomieniem o dostatecznie wysokiej temperaturze, aby wrzucona weń sól ulatniać się mogła i rozżarzyć, a szklanym pryzmatem. Kiedy przy poprzednim doświadczeniu znaleźliśmy w widmie charakterystyczną żółtą linię —

teraz spostrzegamy na jej miejscu linię ciemną. Gdy, byśmy więc pewni nawet nie byli, czy płomień zawierał sód, musieliśmybyśmy przyjsć do tego przekonania na zasadzie właśnie rodzaju i położenia owej ciemnej linii. Widmo, wywołane przy ostatnim doświadczeniu nazywa się absorpcyjnym. To, cośmy dotąd powiedzieli o sódzie, odnosi się również do innych pierwiastków. Widmo więc absorpcyjne nie tylko wykazuje, że światło samoświecącego ciała przebyło warstwy mas gazowych, zanim doszło do nas, ale daje jeszcze możność zorientowania się co do składu chemicznego tych warstw.

Teraz zrozumiemy każdy, że w ten sposób łatwo było można zbadać charakter materji, tworzącej słońce, lub znajdujące się na innych gwiazdach, pozostaje zatem opisać sam spektroskop, który Wilhelm Mayer nazywa „prawie duchy widzącym instrumentem“ oraz przytoczyć najważniejsze rezultaty, jakie osiągnęła nauka przy pomocy tego aparatu.

Najprostszym typem spektroskopu, używanego do analizy widmowej, jest luneta, przed której obiektywem umieszcza się pryzmat. Światło, wychodzące z badanego ciała, przepuszcza się przez wąską szczelinę i za pomocą soczewki zbierającej rzuca się na pryzmat. — Sнопек równoległych promieni pada na ścianę pryzmatu, który rozszczepia je na widmo różnokolorowe. Otrzymane tym sposobem widmo bada się przy pomocy lunety, umieszczonej tak, iż promienie po rozszczepieniu w pryzmacie spotykają jej obiektyw. Zazwyczaj do dwóch poprzednich dodaje się jeszcze trzecią lunetę ze skalą, którą obserwować można jednocześnie z widmem i wyznaczać według niej pozycje linii widma.

Przy połączeniu spektroskopu z teleskopem najbardziej rozpowszechnioną jest kombinacja następująca. Promienie, idące od gwiazdy, padają na obiektyw refraktora i łączą się w jego ognisku; w ognisku znajduje się szczelina spektroskopu, przez którą promienie padają na soczewkę kolimacyjną i wychodzą z niej w kierunkach równoległych. Na drodze tych promieni umieszczony jest system pryzmatów, w których promienie załamują się i następnie padają na obiektyw lunety spektroskopu; powstały w ten sposób obraz widma w ognisku tej ostatniej bada się przy pomocy okularów. — W celu rozszerzenia widma używa się soczewki walcowej, która ma tę własność, iż powiększa tylko w jednym określonym kierunku; w danym razie widmo może być rozszerzonem, gdy długość nie ulega żadnej zmianie. Pozwala to zarazem uniknąć wielkiego osłabienia jasności widma, które jest nieodzownym następstwem powiększenia i znajduje się do tego ostatniego w prostym stosunku. — Jednym słowem, cały przyrząd może być stosownie do celu różnie zmieniany i mniej lub więcej komplikowany. Do badania ciał niebieskich służy n. p. inny aparat, niż do obserwacji protuberancji słonecznych używany, laboratorja chemiczne posługują się także innym, wszystkie one jednak zbudowane są na tej samej zasadzie.

Jeżeli teraz przystąpimy do wyliczania rozjaśnionych przez spektroskop zagadnień, to przede wszystkim zacząć nam wypada od słońca. — Linie fraunhoferowskie, napotkane w widmie słonecznem, przemawiają za tem, że słońce otacza atmosfera chłodnych stosunkowo gazów. Analiza widmowa pozwala nam także sądzić o rodzaju tych gazów. — Są to mianowicie: wodór, pary glinu, ołowiu, żelaza, sodu, cynku i innych metali. — Dalej, pozwala spektroskop badać protuberancje słoneczne o każdym dowolnym czasie, gdy dawniej możliwem to były jedynie podczas zaćmienia słońca. — Okazało się to przy zaćmieniu w dniu 18 sierpnia 1868 roku, kiedy spektroskop po raz pierwszy wszedł w użycie ku najwyższemu zainteresowaniu całego świata przyrodniczego. Oto astronomowie Janssen i Lokyer zupełnie jednocześnie, aczkolwiek niezależnie od siebie, gdyż znajdowali się o tej porze w dwóch różnych miejscowościach, skierowawszy swoje instrumenty na brzeg słońca, mogli szczegółowo obserwować protuberancję. Na drugi dzień po zaćmieniu powtórzona próba nie zawiodła również, nowy krok więc naprzedz stał się faktem dokonany.

A ileż to ciekawych rzeczy powiedział nam spektroskop o kometach — tych włóczęgach po przestrzeni niebieskiej! Dowiedzieliśmy się przede wszystkim, że światło komet nie jest wyłącznie odbitem światłem słonecznem, lecz powstaje po części z rozżarzonych gazów (przeważnie węglowodorów). Na dwóch kometach z roku 1882 można było skonstatować obecność sodu i żelaza, w których ostatnie pod wpływem olbrzymiej temperatury słonecznej, znajdować się musiało w postaci pary.

Według widm, dzielą się gwiazdy stałe na 3 klasy, co zresztą zdaje się już wynikać z samej ich barwy. Pierwsza klasa (białe) znajduje się jeszcze w fazie rozżarzenia, gdy druga (żółte) posiada znacznie już wystudzoną atmosferę, trzecia wreszcie (czerwone) każe spodziewać się takiej temperatury, przy której różne połączenia chemiczne istnieć mogą.

Co się tyczy mgławic, z pomiędzy których najlepiej są znane mgławice w Orionie i Andromedzie, a których liczymy dziś przeszło 9 tysięcy, nie dałoby się powiedzieć wiele, gdyby nie pomoc spektroskopu. Spór w tej kwestji pomiędzy astronomami trwał bardzo długo, a obserwacje teleskopowe zdawały się potwierdzać pogląd, reprezentowany jeszcze przez Galileusza, według którego mgławice nie są

niczem innem, jak tylko nadzwyczaj oddalonymi gwiazdami, które wskutek tego oddalenia właśnie zdają się zlewać w jedną masę światła mlecznego. Ciekawa hipoteza, jakoby mgławice kryły w sobie rozwijające się dopiero nowe światy, traciła coraz bardziej grunt pod sobą, pomimo zapewnień lorda Rossa, który w roku 1845 zaangażował do obserwacji sławnego swego „Lewiatana“ (olbrzymich rozmiarów reflektor).

Pojawił się nareszcie spektroskop i wszystkie wątpliwości zniknęły odrazu.

Huggins pierwszy zabrał się w r. 1864 do badania jednej z mgławic. I cóż się okazało? Oto otrzymał on typowe widmo gazowe. Dalsze badania wykryły, że w wszechświecie istnieją samoświecące mgławice, utworzone z mas gazowych w najrozmaitszych fazach rozwoju, że jednakże z drugiej strony w postaci niektórych przypuszczalnych mgławic mamy przed sobą rzeczywiste systemy gwiazd stałych.

Nie trzeba zapominać, że spektroskopowi zawdzięczamy również odkrycie nieznanych dotąd, nowych pierwiastków na naszej planecie, że wymienię rubid, tal, i inne. Mało tego, widmo słoneczne wykazuje linie, które nie odpowiadają żadnemu znanemu pierwiastkowi, to znaczy, że liczba ciał, uważanych teraz za pierwiastki, nie jest jeszcze całkiem wyczerpana i przygotowanym być trzeba na nowe odkrycia w tej dziedzinie.

Ale oto jeszcze jedna zasługa spektroskopu, zasługa pierwszorzędnej znaczenia.

Z odpowiedniego zbliżenia się linii do czerwonej części widma, lub fioletowej, można wywnioskować, czy dane ciało niebieskie zbliża się ku naszej ziemi, czy też oddala od niej. — Tak n. p. stwierdzono w obserwatorium potsdamskiem, że Syryusz zbliża się ku nam. Pozostawało jeszcze określić chyżość, z jaką to zbliżenie się odbywa. I w tym wypadku przydał się bardzo spektroskop, gdyż przy jego pomocy uzyskano potrzebne dane do obliczenia i przypisano Syryuszowi chyżość około 15 kilometrów na sekundę.

Długo trzeba by było rozpisywać nad wymienianiem wszystkich zasług spektroskopu, chcąc go wyczerpać całkowicie. — Podałem tylko najważniejsze i sądzę, że wystarczą w zupełności dla należytej jego oceny.

Dr. F. S.

Nowe spostrzeżenia nad planetą Wenus.

Nie wszyscy astronomowie są zgodni w poglądach swoich na wydarzenia i zjawiska, mające miejsce na pięknej planecie Wenus; poglądy te różnią się szczególnie w zakresie jej ruchu wirowego, a właściwiej — czasu trwania tegoż.

Mamy więc przed sobą dwa obozy; jeden reprezentowany przez Włocha Schiaparelli'ego, drugi — przez Tissot'a i Brennera. — Podczas gdy Schiaparelli twierdzi, że Wenus odwrócona jest ku tarczy słonecznej zawsze jedną i tą samą stroną, Brenner, opierając się na spostrzeżeniach swoich, dokonanych w obserwatorium astronomicznem w Lussinpiccolo przychodzi do wprost przeciwnych wniosków.

Wobec takiego postawienia kwestji okazała się potrzeba sprawdzenia motywów i dowodów, przytaczanych przez obu uczonych i w tym celu teleskopy wszystkich prawie obserwatorów zwrócono w stronę wywołującej spór planety. W liczbie wielu innych zabiera także głos w tej sprawie angielski, astronom Percival Lowell, który rezultat badań swoich zakomunikował królewskiemu towarzystwu astronomicznemu w Londynie (Monthly Notices LVII str. 148).

Lowell dowodzi, że obrót Wenusy około swej osi dokonywa się w tymże samym przeciągu czasu, co obrót jej około słońca i że ona zwrócona jest doń zawsze tą samą stroną. — Dalej naszkicował Lowell mapę powierzchni Wenus, obierając dla niej za południk początkowy ten, który, widziany ze słońca, pośrodku tarczy stoi w chwili znajdowania się planety w położeniu punktu przysłonecznego lub od-słonecznego.

Oś Wenusy ma zajmować — według Lowell'a — kierunek pionowy do płaszczyzny obiegowej, słońce więc stać zawsze musi nad jej południkiem.

Plamy, na Wenerze dostrzeżone, posiadają barwę szarą i żółtą, przypominającą kolor słomy; są to długie, wąskie paski, podobnie jak plamy na Marsie, i kształtami swymi pozwalają uważać się za wytwory naturalne. Dalej odznaczają się one niezmienną stałością i przy ładnej, czystej pogodzie zawsze są widzialne. — Plamom tym przypisywano powszechnie charakter chmury, lecz przypuszczenie to wydaje się wątpliwem, zważywszy, że cała tarcza planety, wraz ze wszystkimi jasnymi i ciemnymi częściami błyszczą, niby oświetlona lśniąca atmosferą.

Z pomiarów promienia biegunowego i południowego można wnioskować o obności dość gęstej atmosfery, na co wskazuje przede wszystkim nader wyraźnie występowanie łuku zmierzchu.

Pomimo usiłowań, nie udało się Lowell'owi dojrzeć plamy biegunowej; raz wprawdzie sądził, że widzi coś podobnego, lecz zjawisko to mogło być również wywołane przez nadzwyczajną jasność powierzchni na tem miejscu.

Powierzchnia samej Wenusy wreszcie zdaje się być martwą, podobnie jak powierzchnia księżyca.

Tyle dowiadujemy się ze sprawozdania Lowell'a.

Dr. S.